

Recenzja osiągnięć badawczych i innych Pana dr. Kamila Kajkowskiego, ubiegającego się
o nadanie stopnia doktora habilitowanego

Pan Kamil Kajkowski uzyskał tytuł magistra archeologii w toruńskim Instytucie Archeologii i Etnologii w 2004 roku, wiążąc się następnie zawodowo z placówką Muzeum Zachodniopomorskiego w Bytowie. Stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie archeologii osiągnął w 2017 roku w warszawskim Instytucie Archeologii i Etnologii PAN, pisząc dysertację pod kierunkiem p. Prof. Mariana Rębkowskiego. Jako kustosz dyplomowany, a od roku 2023 także samodzielny pracownik merytoryczny muzeum bytowskiego, dr K. Kajkowski pozostaje do dziś wierny wspomnianej instytucji.

Aby od razu oddalić wszelkie wątpliwości, co do rygorów nakładanych przez ustawę o szkolnictwie wyższym na osoby ubiegające się o nadanie stopnia doktora habilitowanego (art. 219 pkt. 1 i 2), stwierdzamy już teraz, że p. dr Kajkowski, a raczej Jego dokonania, spełniają owe wymagania i to z wielkim naddatkiem. Przedstawiona przez habilitanta rozprawa monograficzna wnosi znaczny wkład do badań nad światem kultury duchowej i materialnej Słowian, zwłaszcza grupy lechickiej, a dzięki swej merytorycznej pojemności i naukowej świeżości oraz staranności staje się z pewnością najważniejszym osiągnięciem po *Religii Słowian* Aleksandra Gieysztora.

Gdy zestawimy ją z niedawno wydaną pracą, (w założeniu monumentalną) pt. *Mity Słowian. Śladami świętych opowieści przodków*, autorstwa p. Michała Łączyńskiego (Wydawnictwo Triglav, Szczecin 2022), to aż uderzy w oczy pseudoerudycja jej twórcy, nieumiejętność pracy ze źródłami czy mitologiczne bajanie, powstałe wskutek nieumiejętności przeprowadzania komparatystycznych zabiegów i w konsekwencji swobodnego poddawaniu się metodzie radzieckich szkół (Tartu, Toporov-Ivanov, Uspienski), łąających braki dawnej kultury Rusi materiałami nowożytnego folkloru. W gruncie rzeczy podobne zarzuty, moim zdaniem, obciążają rozprawę p. Artura Kowalika (*Kosmologia dawnych Słowian*, Kraków 2004), po którą tak chętnie się sięga.

Jeśli zaś idzie o cykl artykułów tematycznie ze sobą powiązanych, to dr Kajkowski mógłby wskazać kilka takich serii i każda składałby się z wielu, nawet bardzo wielu pozycji. Wokół

jednej nici przewodniej układały by się rozprawki dotyczące ośrodków sakralnych Słowian w przestrzeni ekumeny (góry, akwaticzne i innego typu miejsca składania ofiar). Wokół innej uszeregować by można prace poświęcone odwzorowaniom wyobrażeń mitologicznych w artefaktach czy przedmiotach użytkowych, w ich zdobieniach lub artystycznym ukształtowaniu. Wyodrębnia się też blok rozprawek dotyczących problemu ikonicznych przedstawień bóstw słowiańskich. Tych zbiorów artykułów stanowiących tematyczne seriele da się wskazać więcej i da się też je bardziej subtelnie pogrupować. Za pewne uogólnienie i osadzenie tego artykułowego dorobku w szerszych czy nowych ramach tematycznych względnie kontekstach kulturowych (chodzi o 100 artykułów, pisanych niekiedy z autorem-partnerem, z których większą część opublikowano po uzyskaniu przez habilitanta doktoratu) wypada uznać dwie wcześniejsze książki dr. Kajkowskiego (*Obrzędowość religijna Pomorzan we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 2019; *Mity, kult i rytuał. O duchowości nadbałtyckich Słowian*, Szczecin 2023)

Nie podlega też żadnej dyskusji zaangażowanie habilitanta w przedsięwzięcia popularyzujące wiedzę – od bogatego dossier artykułów i większych prac, często też łączących się z działalnością Muzeum i regionem bytowskim, przez różnego rodzaju wystąpienia do prac nad przygotowaniem wystaw. Bytów, odnotujmy, zyskał dzięki niemu świetne od strony warsztatowej i znakomicie czytające się opracowanie (*Bytów w świetle archeologii. Przewodnik dla ciekawskich*, Bytów 2019, ss. 129). Tytuł nie zapowiada tego wszystkiego, co pomieszczono w pracy, ukazując ośrodek w perspektywie pradziejowej i historycznej, włącznie z jego dziejami polokacyjnymi do początków XX wieku.

Konferencyjna aktywność, odnotowana w odpowiednich zaświadczeniach, osobę starej daty wręcz przeraża, ponieważ kiedyś kilka konferencji na rok, to było dużo. Dr K. Kajkowski współpracuje, poza swoimi muzealnymi obowiązkami, z ośrodkami uniwersyteckimi, naszymi i poza polskimi, udziela się ponadto jako recenzent materiałów przysyłanych do różnych periodyków, w tym zagranicznych. Te suche, ale dosadne konstatacje, potwierdzają tedy, sprawność dorobku habilitanta w świetle ustawowych wymagań i pozwalają nam na przejście do naukowego omówienia rozprawy zgłoszonej jako osiągnięcie naukowe stanowiące podstawę ubiegania się o stopień doktora habilitowanego.

Dość pokaźnych rozmiarów książka (ss. 479 z bibliografią) zatytułowana *Magia wojny i wojna magii* (Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2024) poświęcona została kulturowo-rytualnym aspektom tej, po działalności rolniczej, najważniejszej aktywności dawnych społeczeństw. Poruszona przez Autora problematyka wydaje się być kompletna, choć nie wszystkie wątki

problemowe zyskały jednakowo szerokie potraktowanie, jakkolwiek zawsze wnikliwie. Dla recenzenta praca ta jest szczególnie ważna z powodu, który może jeszcze nie dotarł do świadomości badaczy historyków i innych zajmujących się kulturą średniowiecza. Oto stało się i archeolog *de nomine* pisze zasadniej i poznawczo ciekawiej od przedstawicieli innych dyscyplin historycznych, zwyczajowo chwytających za pióro, by zmierzyć się z tzw. mitologią Słowian i ich duchowością. Już dobrym wyznacznikiem postępu jest deklaracja Autora, że dla niego świat mitów i kultury Słowian nie jest, jak to zwykle podkreślali jego poprzednicy, terenem permanentnych rozczarowań czy badawczych falstartów. Ale wypomnijmy Mu, i on sam od takiego stwierdzenia kiedyś zaczynał!

Metodę silnej interpretacji (ideowo-funkcjonalnej) najmniejszych nawet zabytków kultury materialnej szlifował habilitant od początku swej kariery i w wielu artykułach, z wiarą (słuszną), że nie ma takiej drobiny kulturowej (bo i też być nie może) w której nie odbije się wyższy porządek rzeczy czy zjawiska. Bóg tedy na ostrodze! I to trzeba odkryć stosując metodę porównawczą i przymierzając 'moje' do 'innych', lepiej czy kompletniej zachowanych. Żeby jednak działać sprawnie na swoim gruncie musiał uwierzyć i przekonać się o sprawności paru prawd bez których nic. Nierozpoznawalnych zresztą dla 'porządnych badaczy'.

Dawny świat skąpany był w sacrum, ono wpływało na najdrobniejsze nawet sprawy, a porównywalność tradycyjnych światopoglądów wymusza nie jedynie okoliczność ich indoeuropejskości, lecz również podobieństwo głównych czynników kształtujących życie społeczne. Jeśli do tego dodamy trzeźwe, wręcz wzięte z nauk empirycznych postępowanie dowodowe habilitanta (czasami przez swój pragmatyzm lekko natrętne lub 'siłowe'), to odsłonimy chyba Jego receptę na sukces. Wychodząc na chwilę poza książkę o wojnie, zwróćmy się jeszcze ku innej przewadze dr. Kajkowskiego nad kolegami po fachu. Może jako archeolog (choć nie koniecznie jako taki) lepiej czuje przestrzeń kulturową – krajobraz ekumeny dawnej społeczności, bo dopiero w Jego badaniach w sposób najpełniejszy 'zagrały' przekonująco owe święte góry, gaje, wyspy i wody – jakby powiedział Borges 'niemi świadkowie naszych monumentalnych przeżyć'.

Wróćmy do wojny. W tej książce obok archeologicznych artefaktów idą teksty, znane i od lat wyzyskiwane. Zaletą jest wprowadzenie takiego materiału w krąg rozważań, wręcz jest to konieczne, i koresponduje on dobrze z impulsami stwarzanymi przez artefakty archeologiczne. Często wszakże tekst ma mówić sam za siebie-zacytowany, po prostu. Często też odnosimy wrażenie, że Autor albo nie zdaje sobie sprawy na jak trudne pole badawcze wchodzi, albo zbyt radykalnie odcina poczynione na tym polu badania od swego wykładu. Wytyczenie ścieżki

badawczej jak strzelił ma sens, ale *per saldo* nie da się uciec od problemu ‘germanische Treue, krytyki ostatnimi czasy sakralności dynastii barbarzyńskich, a nawet sprowadzenia ich kultury ‘wyższej’ do naśladownictwa rzymskich wzorów, mówiąc krótko.

Zresztą nie wątpię, że Autor jest tego świadomy, bo i u nas zwolennikiem podobnych postaw był Kol. Robert Kasperski. Od pojedynków, wysuwanych przez którąś ze stron w zastępstwie bitwy, aż kipi w historiografii X-XII wieku! Trzeba by ‘słowiańskie sytuacje’ skonfrontować ze wspomnianym materiałem, zwłaszcza przekaz Wipona warto by prześwietlić pod tym rycerskim kątem. Zresztą i Gall, i Mistrz Wincenty nie są jedynie przekazicielami ‘słowiańskich’ treści, nawet gdy tak rzecz wygląda i przytoczenie wypowiedzi nie kończy sprawy.

Więc cóż – szanowny habilitancie, czeka przeszkoda najwyższa i archeologia nie może być wymówką! Czekają na Pana teksty źródłowe i teraz im trzeba stawić czoło we własnej analizie! Sadzę, że dojdzie do nich od tej drugiej materialno-archeologicznej strony przyniesie nowe korzyści. Choć według tytułu wydawałoby się, że praca koncentruje się wokół spraw, jeśli nie szczególnych, to mimo wszystko zamkniętych w ramach militarnej tematyki, otrzymujemy wszakże pełen przegląd standardów, jakie wypełniają opracowania stricte słowiańsko-mitologiczne. Wojna poprzez naturalne związki z odpowiednimi bóstwami, rytami, wyobrażeniami eschatologicznymi, ideami porządkującymi postrzeganie świata itd., co ukazywał Autor, staje się więc dla Niego punktem wyjścia dla rozważań należących do obszaru zainteresowań każdej z wymienionych kategorii.

O sile pracy stanowi zwarty, przemyślany wykład, nacelowany na, rzekłbym, sytuację polską, źródłowe jej możliwości, sprawdzane przez Autora w trakcie wykładu. Oczywiście, musi trzymać się głównej ścieżki, choć, jak w przypadku niektórych wątków (np. zachowania po bitwie, cudownej broni, etosu i wyglądu/ sprawności wojownika¹) można by wprowadzić więcej ‘z obcego’, choć w innych przypadkach z kolei otrzymujemy wyrównanie lub premię. Bardzo zachęcająco przedstawiają się bowiem partie wykładu dotyczące budowania przez elitę wojowników swego wizerunku, wyróżniającego ich spośród zwykłych ludzi pod bronią (świetne użycie danych archeologicznych) i wskazującego na wyspecjalizowanie w swoim *metier*.

¹ Wichman Młodszy radził sobie długo z chmarą prostych wojowników słowiańskich, o czym Widukind ciekawie (III, 69, s. 145)

Z pewnością dr Kamil Kajkowski wie dobrze, co widać dowodnie i lepiej niż u innych autorów, że rozszerzenie możliwości interpretacyjnych przy badaniu konkretnych przypadków zależy od koncepcyjnego rozbiegu, jaki można uzyskać korzystając z prac o generalnym zakresie, pomysły ustalające pewien lepszy, ciekawszy poznawczo sposób ich widzenia! Nie zauważyłem w pracy tak mechanicznego przeniesienia matrycy wyjaśniającej na *casus* analizowany, jak stało się to w artykule o smokach i Piastach. I tu jeszcze drobnutki kamyczek: w swym dążeniu do jak najbardziej suwerennego zapanowania nad literaturą przedmiotu przywołuje niekiedy Autor pozycje, których ze względu na ich poziom nie powinien wspominać. Prawda, że dziś sypie się do worka przypisów czy bibliografii wszystko, jak leci. Ale w przypadku habilitanta szlachectwo już zobowiązuje!

Rozważania o przysiędze składanej przez wojów przynoszą interesujące otwarcia. Podobnie jak komentowane dossier w sprawie ofiar z ludzi. Habilitant ładnie ‘przygotował’ *casus* kaźni biskupa Jana, więc można dodać jeszcze coś, co wydaje się być ważne dla całej krwawej historii. Kara Jana przed jego finalną dekapitacją odbywa się trybem ‘obwożenia’ go czy może lepiej przeganiań po ważnych punktach ekumeny, poniżania go zadawania mu bólu mówiąc eufemistycznie. Przebiega tedy zgodnie ze starym wzorcem (znanym widać Słowianom): każdy przedstawiciel społeczności bierze w owej akcji udział i cała grupa wyrzuca ‘winnego’ poza swój świat. Tak, jak *per pagos* przeganiano dręcząc germańskich winowajców².

Dzięki badawczej przenikliwości habilitanta ‘pokazał się’ równie pięknie, co przekonująco, pewien ryt przechwytywania czy manifestacji władzy – chodzi o przejmowanie dość dosłowne kobiety wraz z prawem do tronu – podjęty przez Bolesława w Kijowie. Budził kiedyś oburzenie i niedowierzanie. Dr Kajkowski wychwycił badania mojego lubelskiego Kolegi, Mariusza Bartnickiego, ze znanstwem rzecz wypreparował (może aż nadto wyraźnie w pewnym momencie) i w konsekwencji wprowadził w naukowy obieg trudny do zakwestionowania kulturowy zwyczaj. W wielu zresztą punktach wykładu Autor klaruje nam problem i otwiera drogę do nowych skojarzeń, jednak nie piszemy recenzji w ścisłym tego słowa znaczeniu.

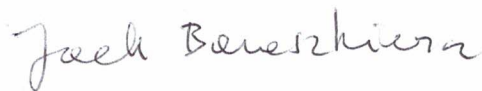
Konkludujemy tedy: rozprawa *Magia wojny i wojna magii* jest pewną podstawą do wszczęcia i przeprowadzenia pomyślnie przewodu o nadanie dr. Kamilowi Kajkowskiemu stopnia naukowego doktora habilitowanego. Przynosi nowatorskie opracowanie samego fenomenu kulturowego działalności militarnej Słowian, zbiera też twórczo dotychczasowe rozproszone czy ułamkowe studia w monografii wyczerpującej badaną problematykę. (Adwokat diabła

² Zob. np. *per omnem vicum verbere agit* – tak o karaniu niewiernej kobiety, Tacyt, *Germania*, 19,1.

podpowiada jeszcze aspekt ludyczny wojny- Huizingi). Wyróżnia się też bardzo pozytywnie wśród innych pokrewnych publikacji ze względu na fakt tak pełnego i płodnego wykorzystania materiałów archeologicznych do opracowania podjętej problematyki. Wobec stale rosnącego zainteresowania słowiańską starożytnością-‘żywą’, wielkiego ruchu rekonstrukcji historii, zwłaszcza w jej aspekcie militarnym, książka ta, jak sądzę, stanie się wreszcie miarodajnym przewodnikiem dla współczesnych wojów i rycerzy. Dobrze, że na gruncie naszej historiografii obok klasycznej pozycji Mieczysława Popławskiego *Bellum romanum*, pojawiła się teraz *Magia wojny w świecie dawnych Słowian!*

Stwierdzam więc, że osiągnięcia badawcze, popularnonaukowe i aktywność w środowisku naszej i poza polskiej nauki tudzież rozprawa habilitanta pt. *Magia wojny i wojna magii*, Wrocław 2024, wszystkie przejawy działalności wyszczególnione w ustawie jako warunki ubiegania się o stopień doktora habilitowanego zostały solennie przez Pana dr. Kamila Kajkowskiego spełnione. Wnoszę tedy o dopuszczenie Go do dalszych stadiów przewodu habilitacyjnego.

Prof. dr hab. Jacek Banaszkiewicz



VIDI DECANUS



DZIEKAN
Wydziału Archeologii
prof. dr hab. Andrzej Michałowski